12.5.1958.

1522/58.

Wielmożny Pan
Józef Kudlikowski
Prezes Kongresu Polonii
Francuskiej
12, rue Saint-Antoine

L E N S /PAS-DE-CALAIS/

Wielmożny Panie Prezesie!

Dziękuję uprzejmie za list z dnia 10-go bm. w sprawie rozmowy z Vice-Konsulem z Lille.

Ile jest prawdy w jego powiedzeniu, że za dziesięć lat emigracja się skończy - to nie wiem. W 1930-ym roku mówił mi to samo Pan Konsul Lechowski w Strasburgu i dlatego radził zakładać Koła Strzelców, które będą subwencjonowane przez polskie władze rządowe. Dziś upłynęło już 28 lat i emigracja się nie skończyła.

Naturalnie dziś są gorsze warunki, bo niema Polski - to znaczy tej łączności z Polską, tych wyjazdów, bo wielu Polaków posiada paszporty "IROWSKIE" i nie chcą ich utracić, a z "IROWSKIM" paszportem do Polski jechać nie można.

Nie mamy żadnego zaplecia w Konsulatach, bo są one w rękach komunistów, nie uznających Kościoła, a my jesteśmy katolikami. Jaki kontakt z nimi jest możliwy? Emigracja wcale nie z namowy, ale z przekonania nie uznają tego rządu komunistycznego, zdaje sobie sprawę, że jest narzędziem w rękach Sowietów. To nie Polacy, ale Rosja rządzi i nasi ludzie to doskonale rozumieją i każdego, kto będzie próbował współpracować - odrzucą.

Cóż Kongres może zrobić? To, co już robił, a mianowicie: nie przeszkadzać im w pracy polskiej - to znaczy - niech nauczyciele konsularni uczą tam, gdzie niema nauczyciela, o ile nie uprawiają propagandy, bo inaczej Francuzi ich usuną. Możemy nie przeszkadzać w wyjeździe na kolonie letnie do Polski, bo dzieci wracają z dobrym polskim językiem.

Gdybyśmy mówili, że te dzieci przerobią na komunistów za miesiąc czy dwa, to byśmy sobie wydali liche świadectwo, że to, co myśmy zbudowali w trudzie i mozole, można zburzyć bez reszty w miesiącu.

Mówiłem na Legendre, by w tych dwóch przynajmniej sprawach ustąpili, bo inaczej przy naszych tylko środkach, to wynarodowienie szybko nastąpi.

My nie mamy nawet czym zapłacić te parę tysięcy kilku przedszkolankom - a przedszkola, to najważniejsza rzecz dla ratowania polskiego języka.

Nie chcę i nie mogę nikomu zabraniać odwiedzić swojej rodziny, bo jakim prawem? I Kongres także tego nie może.

Ale organizować urzędowe pielgrzymki, to już inna rzecz. Sami

./...

ludzie tego nie chcą, bo wyglądałoby to na pogodzenie się z warunkami istniejącymi w Polsce, zwłaszcza gdy chodzi o Kościół.

Kościół tam jest mimo wszystko urzędowo zwalczany, a taka pielgrzymka do Częstochowy miałaby tylko wykazać, że Kościół w Polsce cieszy się całkowitą swobodą akcji.

Księża wymienieni i chcący wrócić do Kraju, są tu przedmiotem "szantażu", albo zrobicie to, co chcemy - albo nie wyjedziecie.

To jest jedyny powód zwłoki dania im prawa repatryjacji, aby ich wykorzystać do złamania jednolitego frontu.

Jestem pewny, że niejednych czołowych działaczy czy działaczki będą się starali przeciągnąć różnymi sposobami, albo obiecaną posadą albo subwencją cichą - niby tajemną, ale kto weźmie - to może być pewny, że oni wcześniej czy później ogłoszą nazwisko tego człowieka i skompromitują go.

Niech robią pracę polską i niech nas zostawią w spokoju, to mi się wydaje na dziś jedyną drogą.

Łączę wyrazy należnego uszanowania.

Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny
Rektor